

Julita DZIAŁAK-JANKOWSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Zawód korespondenta – misja czy powołanie?

Reporter powinien z wyglądu i zachowania być kimś zwyczajnym, przeciętnym i nie rzucającym się w oczy. Będzie mu wtedy łatwiej wtopić się w otoczenie, nie zwracając na siebie uwagi, nie wyróżniać się, nie budzić swoją osobą, wyglądem i zachowaniem, niczyjej ciekawości¹. „Im mniej reporter będzie się odróżniać od otoczenia, tym większa szansa, że ludzie będą traktować go jako kogoś swojego, kto należy do ich środowiska, a to jest najważniejszym warunkiem dotarcia do prawdy – ich prawdy”². Inaczej bowiem mówi się do dziennikarza³, a inaczej do przypadkowo spotkanego człowieka⁴. Dlatego reporter powinien być anoni-

¹ R. Kapuściński, *Lapidaria IV-VI*, Warszawa 2008, s. 188.

² Ibidem, s. 273.

³ „[...] kiedy zadaje się pytania, jednoznacznie przyjmuje się rolę dziennikarza, a tym samym wyróżnia spośród tamtejszych ludzi, tego zaś chciałbym uniknąć. Najważniejszym źródłem informacji jest dla mnie przenikające do głębi poczucie, że jest się między ludźmi, że traktowany jestem przez nich jak ktoś bliski, równy i że ja traktuję ich podobnie. W ten sposób mogę się dowiedzieć o wiele więcej, niż gdybym pytał [...]”. *Polska – diament w popiele*, <http://www.relacjeonline.com> z 1.01.2003; „[...] dobry reporter wie, że nie zawsze można pytać. Czasem trzeba tylko słuchać. Gdy rozmówca ma za sobą tragedię [...] trzeba to uszanować. Są takie regiony, gdzie zwyczajem jest okazywanie bólu [...]. Ale gdzie indziej trzeba się ograniczyć do wysłuchania zwierzeń. Takie wyczucie też należy do reporterskiego instynktu i warsztatu”. W. Bereś, K. Burnetko, *Kapuściński: nie ogarniam świata*, Warszawa 2007, s. 40. Ponadto w trakcie rozmowy nie powinno się korzystać z przedmiotów, które po pierwsze zdradzają dziennikarza, a po drugie powodują, że ludzie „zaczynają inaczej mówić, zupełnie inaczej budują myśli. Tracą oryginalność i naturalność języka, który robi się bardziej sformalizowany, sztuczny i wymuszony. Chcąc zatem dotrzeć do najgłębszych warstw psychiki człowieka, do tego, co on rzeczywiście chciałby powiedzieć i to w sposób najbardziej naturalny”, należy zrezygnować raz na zawsze z mikrofonu. Dlatego tak ważną rzeczą jest wzrok i słuch, aby wiedzieć co ludzie mówią i jak mówią. S. Bereś, *Lapidarium, czyli „nowy tekst”*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „ODRA” z 1.06.1996, nr 6(415). Jacek Kaczmarek uważa, że ludzie, kiedy nie stresują ich kamery, szczerzej rozmawiają z dziennikarzem. Wypowiedź Jacka Kaczmarka, <http://joannak.ovh.org/artykuly/art20.html> z 12.04.2008.

⁴ R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, Kraków 2006, s. 99.

mowy i nieznanym. „Powinien się usuwać, być w cieniu, unikać rozgłosu, reklamy”⁵. Powinien być kimś z tłumu, bo jeśli reporter traci anonimowość, to traci również szansę na napisanie dobrego reportażu⁶. Przecież „prawdziwy reporter nie mieszka w Hiltonie⁷, ale śpi tam, gdzie śpią bohaterowie jego opowieści, je i pije to samo co oni⁸. Tylko w ten sposób powstanie uczciwy tekst”⁹. Jak stwierdza R. Kapuściński zawód reportera polega na tym, aby przezwyciężyć w sobie poczucie inności – mieszkać w wiosce afrykańskiej czy wiosce chińskiej, czy gdzieś w Ameryce Łacińskiej, wśród Indian w Andach. Dobry korespondent musi wczuć się w rolę tych ludzi, w sposób ich życia, w ich biedę, w ich trudności życiowe. A przezwyciężanie w sobie tej postawy Innego jest warunkiem w ogóle pracy¹⁰. Ponadto należy również zauważyć, iż źródłem dziennikarskiego poznania są zazwyczaj właśnie „inni”, którzy kierują dziennikarzy, przedstawiają swoje opinie, interpretują świat¹¹. Reporter uzależniony jest od innych ludzi, jest na nich skazany ponieważ stanowią oni podstawową materię, w której pracuje¹². Ludzie stanowią jego nędzę i bogactwo zarazem. „Nędza, bo trzeba umieć być pokornym, umieć wyrzec się siebie, własnej dumy, trzeba zabiegać, prosić, kokietować, wyłudzać, narażać się

⁵ R. Kapuściński, *Lapidaria IV–VI*, op. cit., s. 273.

⁶ R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 99.

⁷ R. Kapuściński twierdzi, że jest wiele typów dziennikarzy. Jeden z nich to typ zamieszkuje w Sheratonie. Dla nich podróże są swego rodzaju misjami dyplomatycznymi. Swoją uwagę skupiają oni na polityce, rządach, aktorach międzynarodowej sceny, a nie na zwykłych ludziach, ich życiu, ich potrzebach. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 55.

⁸ Przykładowo, aby poznać Afrykę, trzeba jeść i pić to samo, co jedzą i piją Afrykanie. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 56; J. Haszczyński, *Rasowy reporter*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Rzeczpospolita” z 11.03.2005. Kiedy Kapuściński był we wschodniej Afryce, mieszkańcy wioski zaprosili go na kolację. Uroczyście dali mu kurze jajko. Nie mógł odmówić i musiał zjeść wszystko. Tylko że cała wioska na to jedno jajko polowała dla niego przez dwa dni, a oni sami nie mieli co jeść. W. Bereś, K. Burnetko, *Kapuściński...*, op. cit., s. 7.

⁹ R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 53.

¹⁰ M. Mikołajczuk, *Być Innym – ostatni wywiad radiowy*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, Program 1 z 21.01.2007.

¹¹ W. Bereś, K. Burnetko, *Kapuściński...*, op. cit., s. 148.

¹² M. Miller, *Reporterów sposób na życie*, Warszawa 1983, s. 92. Pytanie tylko, czy reporter wiedząc, że jego bohaterowie żyją naprawdę, a jego życie polega wyłącznie na opisywaniu prawdziwego życia, nie budzi u niego kompleksów wobec własnych bohaterów. J. Antczak, *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*, Warszawa 2007, s. 101.

na ponizenie. Świadomość nędzy warunkuje jednak bogactwo, jest ceną, jaką przychodzi płacić za dotarcie do prawdy, za olśnienia i odkrycia, których może dostarczyć tylko człowiek”¹³. Dlatego dobry reporter to człowiek, który potrafi wyrazić innym swój szacunek i poważanie, szanuje drugiego człowieka, ceni prywatność, osobowość oraz wartości, które on wyznaje. Życie oraz owoce pracy takiego reportera zależą od tego, co usłyszysz, co inni dla niego zrobią. Dlatego żeby zostać przez nich zaakceptowanym, powinien nauczyć się żyć wśród ludzi¹⁴. Co więcej, za Kapuścińskim można zauważyć, iż najważniejszym źródłem informacji jest przenikające do głębi poczucie, że jest się między ludźmi, że jest się przez nich traktowanym jak ktoś bliski, równy i odwrotnie – traktowanie w ten sam sposób innych¹⁵. Reporter powinien także wiedzieć, jak się zwracać do innych, jak się do nich odnosić i jak ich rozumieć¹⁶.

Reporter to także człowiek pokorny i empatyczny¹⁷, trzeba umieć cierpieć z innymi i dzielić z nimi nadzieje¹⁸. Nie można być jednak nadmiernie wrażliwym, bo to uniemożliwiłoby obserwację wydarzeń, ale jednocześnie trzeba mieć pewną dozę wrażliwości, żeby przejąć się cudzym losem i odpowiednio zareagować¹⁹, bo bez wsłuchiwanie się w innych oraz bez zdolności empatii, nie sposób pisać reportaży²⁰. A przecież „[...] reportaż to specjalny gatunek dziennikarstwa. Jest najbardziej kolektywną formą pisania. Nie powstanie bez współpracy innych osób. Przed wszystkim naszych bohaterów, rozmówców. [...] reportaż w 99 procentach zależy od drugiego człowieka. Żeby się wkupić w łaski przyszłych naszych bohate-

¹³ M. Miller, *Reporterów...*, op. cit., s. 92.

¹⁴ R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 54.

¹⁵ Ibidem, s. 61. „Trzeba pamiętać, że reportaż jest zawsze pracą zbiorową, ma wielu autorów, nie można napisać go samemu. Na reportaż składają się cudze głosy i doświadczenia. My tylko opisujemy sytuacje, które stworzył ktoś inny”. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 52.

¹⁶ Ibidem, s. 60.

¹⁷ Ibidem, s. 54. „Jeśli chce się coś zrobić, trzeba się dostosować, decydująca jest tu nieoparta na kalkulacji empatia”. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 59. To przeżywanie cudzego losu, utożsamianie się z nim i wzbogacanie, zwielokrotnienie własnego pojedynczego życia. J. Antczak, *Reporterka...*, op. cit., s. 35.

¹⁸ U. von Arx, *Czego Pan szuka, Ryszardzie Kapuściński?*, „Neue Zürcher Zeitung” z 1.06.2003.

¹⁹ A. Ert-Eberdt, *Nigdzie nie zostawiam swojego bagażu*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Podróże” z 1.07.2001.

²⁰ B. Marzec, *Bez granic, po horyzont*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Rzeczpospolita” z 18.12.2004.

rów, pozyskać ich zaufanie, sam reporter musi być ludzkim człowiekiem. Dlatego wszelki typ podboju, zrozumiały i naturalny w innych gatunkach dziennikarstwa, w reportażu nie zafunkcjonuje²¹. Właśnie dlatego Kapuściński uprawiał literacki reportaż, który ma wielu autorów i tylko dawno przyjęty zwyczaj powodował, że tekst podpisywał jednym nazwiskiem. A przecież jest to zbiorowo, kolektywnie tworzony gatunek literacki. „W jego powstaniu uczestniczą dziesiątki ludzi, którzy opowiadają historie ze swojego życia lub swojej społeczności albo zdarzenia, w jakich brali udział, czy o których słyszeli od innych. Ci obcy, często nieznanymi nam bliżej ludzie, nie tylko są jednym z najbogatszych dla nas źródeł wiedzy o świecie, ale także pomagają nam w pracy na wiele innych sposobów – umożliwiają kontakty, używają swojego domu albo wręcz ratują nam życie”²².

Dlatego trafne jest spostrzeżenie, iż reporter jest niewolnikiem ludzi i może zrobić tylko tyle, na ile ludzie mu pozwolą. Reporter jest kompletnie ubezwłasnowolniony, zupełnie uzależniony od dobrej woli, gestu obcych ludzi, wśród których się znajduje, a jego sukces zależy od sposobu, w jaki nawiąże z tymi ludźmi kontakt. Niezbędne są zatem relacje z ludźmi, którzy w sytuacjach trudnych pomogą, powiedzą, nakarmią²³. Inni decydują też, gdzie możesz pojechać, z kim porozmawiać – wojskowi, twój przewodniczy albo pilnujący cię²⁴.

Identycznie wygląda kwestia fotografowania, ponieważ zawsze podczas dziennikarskiej podróży reporter jest zdany na innych. Nie ma więc czasu wiele fotografować. „Naszym dobroczyńcom z reguły się spieszy. Jeżeli są to kierowcy – pędzą na złamanie karku, nie chcą się zatrzymać,

²¹ A. Skworz, *Antycyala*, „PRESS” z 14.03.2006, nr 2 (121), www.press.pl/~ww-wadd/teksty/tekst.html - 26k; K. Skowroński, *Ryszard Kapuściński w Radiu Zet*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim z 15.12.1999.

²² R. Kapuściński, *Czy to Barbarzyńca?*, „Newsweek Polska” z 10.03.2006, nr 15/2006, s. 54.

²³ R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 60. „Sam, w czasie swoich podróży, przekonałem się wielokrotnie, jak miejscowi ludzie cenią sobie to, że przybysz stara się nauczyć bodaj parę słów w ich rodzimym języku. Otwierają się wówczas wszystkie drzwi, a gościa podejmują, czym chata bogata. Starając się bowiem powiedzieć coś w miejscowym języku, okazujemy gospodarzom szacunek, uznajemy ich godność. Język to największy skarb kultury, a jednocześnie najbardziej czuły i rozpoznawalny znak tożsamości”. R. Kapuściński, *Thumacz – postać XXI wieku*, „Gazeta Wyborcza” z 4.06.2005.

²⁴ Wypowiedź Jacka Kaczmarka, <http://joannak.ovh.org/artykuly/art20.html> z 12.04.2008.

więc, zrozpaczeni, mijamy tysiące wspaniałych scen, które tylko mijają nam przed oczami, i których nigdy już nie utrwalimy”²⁵.

Niestety nigdy jednak nie wiadomo kogo się spotka na drodze, dlatego każde takie spotkanie z Innym jest zagadką, jest niewiadomą, jest tajemnicą²⁶.

Jednak jedno jest pewne – reporterzy sumiennie przygotowują się do takiego spotkania – najczęściej – poprzez lektury, bowiem w gruncie rzeczy cała literatura światowa jest poświęcona Innym²⁷. Każdą taką wyprawę poprzedza gigantyczna praca – to setki telefonów do informatorów i znajomych dziennikarzy²⁸, dokładne studiowanie problemów²⁹. Jacek Kaczmarek przed każdym wyjazdem wypytuje kolegów znających teren, gdzie można się bezpiecznie poruszać, których dróg unikać³⁰. Pomimo faktu, iż w niektórych miejscach był wielokrotnie, to i tak przed każdą podróżą wszystko trzeba zaczynać od początku. „Nie bez znaczenia są instynkt i rutyna – w tym pozytywnym sensie. Dziennikarski nos i doświadczenie, których żaden początkujący reporter nie ma i czego ja również przez pierwsze lata nie miałem, dają umiejętność radzenia sobie w nowych sytuacjach. Nabiera się tego z biegiem czasu, z kolejnymi doświadczeniami, wraz z popełnianymi błędami” – mówił w wywiadzie Milewicz³¹.

Czy zatem tak rozumiana praca korespondenta jest misją, pasją, powołaniem? Kapuściński o swojej pracy mówił, że to powołanie, to

²⁵ W. Bereś, K. Burnetko, *Kapuściński...*, op. cit., s. 302. Kapuściński opowiadał, że kiedyś, gdy jechał z Lusaki do Kitwe, zauważył jak przez busz sunął kilometrowy wąż dzieci, a każde miało na głowie piramidkę cegieł. Dzieci przenosiły swoją szkołę z jednej wioski do drugiej. Reporter błagał kierowcę żeby się zatrzymał, ale on tylko coś burknął i pognął dalej. W. Bereś, K. Burnetko, *Kapuściński...*, op. cit., s. 302.

²⁶ „Kiedy zastanawiam się nad swoimi, długo już trwającymi, podróżami po świecie, czasem wydaje mi się, że najbardziej niepokojącym problemem były nie tyle granice i fronty, trudy i zagrożenia, ile wielekroć odżywiająca niepewność o rodzaj, jakość i przebieg spotkania z Innymi, z innymi ludźmi, z którymi zetknę się gdzieś w drodze. Wiedziałem bowiem, że wiele, a nieraz może i wszystko, będzie od tego zależeć. Każde takie spotkanie było niewiadomą. Jak przebiegnie? Jak się potoczy? Czym zakończy?” R. Kapuściński, *Spotkanie z Innym – jako wyzwanie XXI wieku*, „Gazeta Wyborcza” z 1.10.2004; zob. także R. Kapuściński, *Ten Inny*, Warszawa 2007.

²⁷ R. Kapuściński, *Czy to Barbarzyńca?*, op. cit., s. 54.

²⁸ „Wyspecjalizowany reporter zdobywa i pielęgnuje latami własne kontakty i źródła informacji”. A. Magdoń, *Reporter i jego warsztat*, Kraków 2000, s. 39.

²⁹ B. Dawidziak, *Zawód – korespondent wojenny*, Wywiad z Waldemarem Milewiczem, <http://joannak.ovh.org/artykuly/pzu-pl-wywiad.htm> z 12.04.2008.

³⁰ <http://joannak.ovh.org/artykuly/art20.html> z 12.04.2008.

³¹ B. Dawidziak, *Zawód...*, op. cit.

misja³², pewne posłanie³³, poświęcenie i pasja³⁴. Dla Wojciecha Jagielskiego jego profesja to także pasja³⁵. Natomiast Waldemar Milewicz twierdził, że „praca korespondenta wojennego nie jest misją. Mówienie tu o misji jest megalomanią”. Uważał, że jest zwyczajnym człowiekiem i również zwyczajnie traktował swoją pracę. Mówił: „Lekarz leczy chorych, murarz buduje domy, a ja pokazuję, co dzieje się na świecie”³⁶. Z kolei Wiktor Bater mówi, że wojna dla korespondenta jest najlepszym miejscem żeby w ogóle zaistnieć, a im straszniejsza, tym lepsza. Jedni robią to dla pieniędzy, inni dla kariery. Nie ma czegoś takiego jak dziennikarska misja, ale wielu korespondentów chce rzetelnie dotrzeć do prawdy³⁷.

Z drugiej strony należy zauważyć, że żaden reporter nie poddawałby się niebezpieczeństwu, gdyby nie czuł, że jest to coś niezwykle ważnego, że dotyczy historii, nas samych. Przecież to jest coś więcej niż dziennikarstwo³⁸. To przybliżanie tego innego, które jest na świecie, przybliżanie nieznaności jednej kultury przez drugą. Reporter jest w takim rozumieniu pomostem, transmisją, pewnego rodzaju tłumaczem, ale nie tłumac-

³² „Misja to coś takiego, czego owoce wychodzą poza nas samych. Nie robimy tego po to, by kupić samochód lub zbudować willę. Robimy to dla innych”. K. Janowska, P. Mucharski, *Zawód dziennikarz*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Kontrapunkt” z 2.03.2006, nr 5/6 (54/55). „W istocie, pieniądze nie są największym problemem w reporterskiej pracy. One stają się ważne dopiero, gdy wejdziesz na wysoki standard życia. Amerykański pisarz musi zarabiać milion dolarów, ja nie muszę. On musi mieć willę na Florydzie i w Kalifornii, ja – nie. On podróżował po świecie z całą swiata, ja byłem sam”. K. Masłoń, *Na własne oczy*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Rzeczpospolita” z 2.10.2004.

³³ Dlatego moralnym obowiązkiem każdego reportera jest mówienie o nędzy i niesprawiedliwości. W przypadku Kapuścińskiego były to kraje Trzeciego Świata. Ten zawód ma w sobie bardzo dużo z misjonarstwa. S. Bereś, *Piekło Afryki*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „ODRA” z 1.07.1999.

³⁴ R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 89; A. Ert-Eberdt, *Nigdzie...*, op. cit.

³⁵ B. Kopyt, J. Haszczyński, *Reportaże...*, op. cit.

³⁶ B. Dawidziuk, *Zawód...*, op. cit.

³⁷ K. Morełowska, *Chłopaki placzą*, Wywiad z Wiktorem Baterem, „Głos Wielkopolski”, „Polska The Times”, Męska rzecz, dodatek z 31.03.2008, nr 12(23).

³⁸ R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 20. „Do tego, żeby uprawiać dziennikarstwo, przede wszystkim trzeba być dobrym człowiekiem. Żli ludzie nie mogą być dobrymi dziennikarzami. Jedynie dobry człowiek usiłuje zrozumieć innych, ich intencje, ich wiarę, ich zainteresowania, ich trudności, ich tragedie. I natychmiast, od pierwszej chwili stać się częścią ich losu”. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 21.

czem z języka na język, a z kultury na kulturę, z sytuacji na sytuację³⁹. „Reporter staje się łącznikiem między dwoma światami: pokoju i wojny, niczym ofiara pośrednicząca między domeną profanum i sacrum”⁴⁰. Z drugiej jednak strony istnieje także grupa dziennikarzy, którzy wolą się nie narażać na niebezpieczeństwo i większość czasu spędzić w chronionym hotelu. Zatem można na podstawie obserwacji z wojny w Iraku, za Mariuszem Zawadzkim podzielić reporterów na trzy grupy. Do pierwszej należą ci, którzy nigdy nie wychodzą z hotelu strzeżonego przez armię. Siedzą przed komputerem, podglądają, co piszą inni, i na tej podstawie sporządzają korespondencje. Dziennikarze z drugiej grupy, też spędzają większość czasu w hotelu, ale samodzielnie gromadzą informacje. Dzwonią, przeprowadzają wywiady z osobami zaproszonymi przez siebie do hotelu. Mają współpracowników, których posyłają na miasto i używają ich relacji. Czasami, kiedy dzieje się coś niezwykle ważnego, wyjeżdżają na miasto – w otoczeniu kilku ochroniarzy i w opancerzonych autach. Na przykład w Bagdadzie pracują w ten sposób dziennikarze największych agencji i amerykańskich gazet. W tej kategorii są też „*embedded*”, czyli pracujący w obozach np. amerykańskich, gdzie zagrożenie jest takie, jak na zwykłej wojnie. Można zginąć jak żołnierz, np. w strąconym helikopterze, czy od kuli snajpera, ale na pewno nie zostanie się porwanym. Żurnaliści z trzeciej grupy to dziennikarze wychodzący na miasto regularnie i bez ochrony. Towarzyszy im tylko tłumacz, który pełni też rolę kierowcy i przewodnika. Starają się jak najbardziej wtopić w tłum, upodobnić do tubylców⁴¹.

Reporter to także trochę zwiadowca, który penetruje obce obyczaje, sytuacje⁴². Jego podstawową cechą jest fascynacja światem⁴³, a praca korespondenta kusi tym, co najprzyjemniejsze. Można przeżyć przygodę, zobaczyć świat⁴⁴. „Przygoda jest życiem wprost – każdorazowym zanu-

³⁹ Ibidem, s. 21; A. Skworz, *Antyciała*, op. cit.; B. Białek, P. Żak, *Podróż jako źródło*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Charaktery” z 1.06.2003.

⁴⁰ M. Hodalska, *Korespondent wojenny. Ofiarnik i ofiara we współczesnym świecie*, Kraków 2006, s. 8.

⁴¹ M. Zawadzki, *W Iraku dziennikarz jest wrogiem*, 1.05.2005, <http://serwisy.gazeta.pl/swiat/1,34181,2685798.html> z 21.05. 2008.

⁴² M. Radziwon, *Rozmowa z Ryszardem Kapuścińskim, finalistą konkursu „Nike”*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Gazeta Wyborcza” z 28.09.2005.

⁴³ B. Białek, P. Żak, *Podróż...*, op. cit.

⁴⁴ „Kapuściński zwykł mawiać, że celem jego podróży było jak najlepiej poznać ten świat, tę planetę, na której wszystko fascynuje. Wyruszałem do Angoli z myślą, że

rzeniem się w nim bez reszty. Ale nie jest nigdy celem samym w sobie. Zakłada bowiem z góry komunikat – dzielenia się przygodą z innymi”⁴⁵.

Dla Kapuścińskiego najcenniejsze są podróże reporterskie, etnograficzne, antropologiczne, których celem jest poznanie świata⁴⁶, historii⁴⁷, przemian⁴⁸, które się dokonują, a potem dzielenie się zdobytą wiedzą, po-

stamtąd nie wróć. Ale pojechałem, bo to mnie fascynowało. Takie sytuacje zdarzały mi się zresztą częściej. Ale to było silniejsze ode mnie. To dawało mi też większą pewność w czasie pisania: wiedziałem, że naprawdę tam byłem, dotknąłem czegoś, miałem w rękę”. B. Białek, P. Żak, *Podróż...*, op. cit. „Jest taka grupa ludzi, którzy rodzą się z potrzebą zobaczenia świata, przeżycia go. W historii było tysiące Kolumbów. Oni nie mieli żadnego konkretnego powodu, dla którego podejmowali tak trudne wyzwania, nikt ich do tego nie zmuszał. To ludzie, których pociągała droga, ludzie, którzy musieli być w nieustannym ruchu, ludzie, których fascynowała zmiana”. S. Beręś, *Piekło...*, op. cit.

⁴⁵ M. Miller, *Reporterów...*, op. cit., s. 167.

⁴⁶ „Żeby poznać świat, trzeba go przeniknąć tak całkowicie, jak to tylko możliwe”. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 77.

⁴⁷ Fascynujące jest poznanie historii, która się dzieje, staje, kształtuje. Szczęściem jest być świadkiem historii nieksiążkowej, nieakademickiej. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 16–17, 43. „Fakt uczestniczenia w przełomowych wydarzeniach, chęć zobaczenia wszystkiego na własne oczy i zrozumienia sensu tego co cię otacza, jest źródłem niesłychanej fascynacji. To uczucie, że nagle stajesz się obserwatorem Historii. Niesamowite, że można przyglądać się, jak tworzy się i rozwija historia, jak doprowadza do sytuacji, w których nie ma już możliwości odwrotu: do wojen i rewolucji”. J. Żakowski, *Mam jeszcze tyle do napisania...*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Forum” z 27.04.2003. „Ja widzę świat poprzez procesy historyczne. Poszczególne ludzie, których spotykam, o których piszę, interesują mnie jako podmioty, elementy owego procesu historycznego, ale to on najbardziej mnie fascynuje. Fascynuje to, jak się rozwija, skąd bierze, jakie ma cechy”. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 74. „Wiedza i intuicja historyka to fundamentalne cechy każdego reportera”. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 51. „Uważam, że pisanie na każdy temat wymaga znajomości tego jak dany problem powstał, skąd się wziął i jaki jest jego kontekst. Słowem – wymaga znajomości historii. Uważam, że każdy dziennikarz, który poważnie traktuje swoją pracę, powinien być w jakimś sensie historykiem”. *Mistrz reportażu*, Czat „Polityki” 27.09.2004. „Ponadto najbliższe życia, rzeczywistości wydaje się być pisanie o danym momencie, takim, jakim on się nam jawił wówczas, kiedy się dzieł, a nie takim, jakim się go widzi z perspektywy, powiedzmy, kilku dziesiątków lat. W innym przypadku zgubimy jego specyfikę, koloryt, sens”. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 19. Oriana Fallaci poszła jeszcze dalej w swych rozważaniach, twierdząc, że dziennikarz jest jak historyk, ponieważ ma prawo do krytyki, gdyż pisze on historię w momencie, gdy się ona dzieje. B. Zubowicz, *Wściekła, dumna i samotna. Portrety Oriany Fallaci*, „Rzeczpospolita” z 11.05.2002.

⁴⁸ Taka próba uchwycenia momentu wejścia w nową fazę rozwoju ludzkości, próba udowodnienia istnienia takiego fenomenu i opisanie go jest czymś ważnym

przez opisywanie świata, który realnie istnieje⁴⁹. Jednak samo „opisywanie teraźniejszości jest bardzo trudne, ale dla autora zmierzenie się z tym wyzwaniem to tym większa pokusa i ambicja”⁵⁰.

Podróże oraz poznawanie świata wymagają skupienia i uwagi⁵¹, pewnego wysiłku, dążenia do poznania innych ludzi, kultur, bowiem nie jesteśmy sami na świecie, a należymy do wielkiej rodziny człowieczej, która jest liczna, coraz liczniejsza oraz wielokulturowa, wielojęzyczna, wielorasowa⁵². „[...] żyjemy na planecie szalenie różnorodnej – i pod względem religijnym, i pod względem rasowym, i pod względem językowym, i pod względem naszych zainteresowań, naszych przekonań, naszych skali wartości, że po prostu planeta jest wielką różnorodnością”⁵³.

Dlatego w podróże wybierają się tylko ludzie, „których interesuje po prostu świat i to, co dzieje się gdzieś dalej poza ich rodziną, poza ich do-

i zarazem fascynującym, czymś, czemu warto się poświęcić. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 18.

⁴⁹ A. Ert-Eberdt, *Nigdzie...*, op. cit.

⁵⁰ R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 18.

⁵¹ M. Małatyńska, *O podróżowaniu*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Gazeta Wyborcza” z 1.01.1999.

⁵² R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 28.

⁵³ M. Mikołajczuk, *Być Innym...*, op. cit.; K. Burnetko, J. Makowski, *Człowiek posprząta ruiny*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Tygodnik Powszechny” z 15.09.2002, nr 37 (2775). „[...] owa różnorodność jest konstytutywną cechą naszej rodziny człowieczej, cechą pomimo upływu tysięcy lat – niezmienną. Jednakże, mimo tej rzucającej się w oczy różnorodności, właśnie jej zrozumienie i akceptacja napotykały stały opór rozumu ludzkiego. Nasz rozum przejawia tendencje apodyktyczne, unifikujące, domaga się, aby wszędzie i wszystko było tożsame i jednorodne, aby liczyła się tylko nasza kultura, nasze wartości, które – bez pytania innych o zdanie – uznajemy za jedynie doskonałe i uniwersalne. I w tym tkwi wielka sprzeczność świata – sprzeczność między jego faktyczną, obiektywnie istniejącą różnorodnością a upartym dążeniem umysłu ludzkiego do zastąpienia jej przez wizję świata zunifikowanego, bezdyskusyjnie homogenicznego”. R. Kapuściński, *Lapidaria IV–VI*, op. cit., s. 164. Kapuściński w swojej reporterskiej działalności starał się głównie pokazać, iż Europa, jej część, nie jest jedyna na świecie i jest ona otoczona przez niezmienną i wciąż wzmagającą się różnorodność kultur, społeczeństw, religii i cywilizacji. R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 13. Nowa sytuacja komunikacyjna świata sprawia, że w zasięgu człowieka współczesnego pojawiła się nie jedna, jego narodowa kultura, ale i dziesiątki innych kultur, czasem potężnych i bogatych i że wobec tego może on, a nawet musi, ciągle dokonywać wyboru, tym bardziej, że przecież zdolności odbioru i percepcji umysłu ludzkiego mają swoje nieprzekraczalne granice. R. Kapuściński, *Kultura Narodowa w erze globalizacji*, Kongres Kultury Polskiej, Warszawa 2000, 7.12.2000, <http://www.kapuscinski.info/page/publikacje/20>.

mem, regionem, krajem. Jest to taka fascynacja, pasja i oni starają się ją zaspokoić⁵⁴. Dla takich ludzi jak Ryszard Kapuściński i jemu podobnych podróżowanie jest potrzebą, jest po prostu warunkiem życia, jego formą⁵⁵. Mistrz reportażu w jednym z wywiadów mówił: „Podróżuję po to, aby pisać. A piszę dzięki temu, że podróżuję. Gdybym przestał wyjeżdżać, zламаłbym pióro”⁵⁶.

Kapuściński uważał, że w takich podróżach towarzyszą mu tylko jego myśli i nikt więcej. Dlaczego? – ponieważ wszelka praca twórcza wymaga skupienia i samotności⁵⁷, bo przecież „podróż reportera jest podróżą samotną”⁵⁸ i nie jest wyprawą turystyczną. Wręcz przeciwnie jest straszną pracą, która wymaga masy przygotowań. Podróżowanie jest bardzo wyczerpujące, ponieważ podróżuje się często w bardzo trudnych i niebezpiecznych warunkach. Jest także strasznie psychicznie wyczerpujące, gdyż napięcie spotkania kogoś pierwszy i jedyny raz w życiu, uczucie, że to się więcej nie powtórzy, powoduje, że po takiej podróży dokuczają psychiczne wyczerpanie i zmęczenie⁵⁹.

Podróż to także wyzwanie i wysiłek, mozół i poświęcenie, trudne zadanie, ambitny projekt do wykonania. Podróżowaniu towarzyszy uczucie,

⁵⁴ J. Pietrzak-Thebault, *Człowiek drogi... według Ryszarda Kapuścińskiego*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Głos Katolicki” (Polska Misja Katolicka w Paryżu) z 8.01.2006.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ A. Ert-Eberdt, *Nigdzie...*, op. cit.

⁵⁷ R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 12, 14, 15; M. Małatyńska, *O podróżowaniu...*, op. cit.

⁵⁸ J. Pietrzak-Thebault, *Człowiek...*, op. cit. „Sam zawód reportera jest w sobie zawodem samotnym. Najpierw trzeba dokonywać wyboru tematu. Potem musimy samotnie zrozumieć i ocenić naszych bohaterów, bo w gruncie rzeczy my ich zawsze oceniamy [...], nie mając żadnych, poza intuicją narzędzi badawczych. Potem, samotni, musimy się zdecydować na wybór formy. Potem samotnie pisać. Potem samotnie ponosić konsekwencje. [...] Nigdy nie jesteśmy w stanie przewidzieć, czy te wszystkie decyzje, które podejmujemy w samotności, nie złożą się, nawet jeśli były trafne na rezultat chybiony”. J. Antczak, *Reporterka*, op. cit., s. 37.

⁵⁹ T. Fiałkowski, *Prawa natury*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, Wieczór promocyjny „Prawa natury” z 9.03.2006, Wydawnictwo Literackie, <http://www.kapuscinski.info/page/wywiady/69> z 15.04.2008. „Generalnie reporter bardzo dużo rzeczy zapamiętuje, ponieważ nie podróżuje po świecie jak turysta, który stara się w przyjemny sposób spędzać czas jeżdżąc, odpoczywając. Dla mnie każda wyprawa jest ogromnym wysiłkiem wymaga wielkiej koncentracji, bo chcę wszystko zobaczyć, utrwalić w sobie i przemyśleć. Kiedy wracam do domu, jestem wykończony nie tylko fizycznie, ale również wewnętrznie, psychicznie”. S. Bereś, *Piekło...*, op. cit.

że dzieje się coś ważnego, „że uczestniczymy w czymś, czego jesteśmy jednocześnie świadkami i twórcami, że spoczywa na nas obowiązek, iż jesteśmy za coś odpowiedzialni. Jesteśmy, mianowicie, odpowiedzialni za drogę. Często mamy przekonanie, że jakąś drogą idziemy czy jedziemy tylko raz w życiu, że nigdy już na nią nie wrócimy i dlatego nie wolno nam z tej podróży nic uronić, nic przeoczyć, nic stracić. Z tego wszystkiego będziemy przecież zdawać sprawę, pisać relację, opowieść – czynić nasz rachunek sumienia. Dlatego podróżując, jesteśmy skupieni, mamy natężoną uwagę, wyostrzony słuch. Droga jest tak ważna, ponieważ każdy na niej krok zbliża nas do spotkania z Innym. Bo po to właśnie jesteśmy w drodze [...]”⁶⁰.

Podróż⁶¹ taka wymaga ciężkiej pracy i wielkiego przygotowania teoretycznego, zdobycia wiedzy o terenie, na który się jedzie⁶². Przykładem był opis przygotowań do podróży, przedstawiony przez Radosława Sikorskiego. Do czasu wyjazdu namawiał różne redakcje na sfinansowanie wyprawy, bał się, że Pakistańczycy nie wbiją wiza w jego podejrzanym wyglądającym dokumencie azylanckim, martwił się czy, Afgańczycy zorganizują ekspedycję, czekał na moment wyjazdu. Był to okres rozmów telefonicznych, formularzy, które trzeba było wypełnić, czy rachunków do zapłacenia. Kiedy podróż się rozpoczęła, Sikorski był zadowolony, a niepokój związany z przygotowaniem był już za nim. Oczekiwana od miesięcy chwila nadeszła. Pisał, że „życie nagle nabrało prostoty, jakiej zawsze pragnąłem – powietrze było czyste, gwiazdy jasno świeciły, a ja wierzyłem swemu szczęściu”. Był to jednak również moment całkowitej zmiany. Tutaj pieniądze tracą znaczenie, zachowanie może zostać opacznie odebrane, a znane autorowi języki stają się niezrozumiałe⁶³.

Podróż wymaga także przystosowania bagażu do konkretnej, podejmowanej wyprawy. Należy umiejętnie dobrać rzeczy do przewidywanych warunków klimatycznych. Szczególnie starannie trzeba się zastanowić nad wyborem właściwego obuwia – winno być ono możliwie uniwersalne, to znaczy pozwalające poruszać się w dowolnych warunkach – nawet w wodzie. Ogromnie ważny jest też dobór właściwego plecaka. Nie może

⁶⁰ R. Kapuściński, *Czy to Barbarzyńca?*, op. cit.

⁶¹ Podróżowanie jest z jednej strony bezcenne, gdyż jest źródłem i inspiracją do pisanie. Ale z drugiej strony jest strasznie czasochłonne, strasznie wyczerpujące. T. Fiałkowski, *Prawa...*, op. cit.

⁶² R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 13.

⁶³ R. Sikorski, *Prochy świętych. Afganistan czas wojny*, Warszawa 2007, s. 55–56.

być on zbyt ciężki i kępować ruchów w razie konieczności nagłej ucieczki. Należy się zastanowić nad każdą rzeczą, którą się ma zamiar zabrać ze sobą. Ponadto należy starannie skompletować apteczkę, a jej zawartość skonsultować ze znajomym lekarzem i dostosować ją do warunków panujących w danym regionie. Niezbędny jest także kawałek gumki do zaciskania tętnic, w specjalnym, wodoodpornym futerale należy schować najważniejsze dokumenty, zapalniczki i kawałek świeczki. Ważne jest także zabranie ze sobą żelaznej porcji, którą powinno się zużyć tylko w skrajnej sytuacji. Z kolei w przemyślanej skrytce trzeba schować pieniądze na czarną godzinę. To rodzaj polisy na życie⁶⁴.

Na przykład Radosław Sikorski przed podróżą do Afganistanu stanął przed dylematem co zabrać ze sobą w podróż. Instynkt niedoświadczonego podróżnika kazał mu brać jak najwięcej, gdyż posiadanie tego czy innego przyrządu lub części wyposażenia może się okazać sprawą życia i śmierci⁶⁵. Na pierwszą wyprawę do Afganistanu w 1986 roku (był wtedy w Kabulu przez dziesięć dni, gdzie uczestniczył w partyzanckiej zasadzce na drodze łączącej Kabul z Dżalalabadem, a następnie w Tora Bora, górskiej bazie Abdula Kadira w prowincji Nangarhar, na południe od Dżalalabadu⁶⁶) Sikorski zabrał ze sobą drogi filtr wodny oraz specjalną kulę i odłamkoodporną kamizelkę. Natomiast w 1987 roku, podczas wyprawy do Heratu postawił na wygodę i postanowił zabrać ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy, ograniczając się do śpiwora z goreteksu (nie chronił on przed prawdziwym zimnem, ale nie przepuszczał za to wiatru; ponadto można było oddychać w nim, nawet wtedy gdy był zapięty cały i miał chronić przed insektami. Co ważne był on trzy razy mniejszy od zwykłego śpiwora, przez co można go było włożyć do jednej z tylnych kieszeni kamizelki i mieć przy sobie⁶⁷), kamizelki, afgańskich juk (były to dwie torby z grubego płótna, w kształcie sześciątów, połączone paskami, które można było przerzucić przez siodło)⁶⁸. Juki były na tyle pakowne, że zmieściły torbę z aparatem fotograficznym, obiektiwami i filmami, magnetofon z BBC⁶⁹,

⁶⁴ P. Grochmalski, *Praca dziennikarza w warunkach wojny*, „Problemy Humanistyki”. Zeszyty naukowe WSNHiD, Poznań 1999, s. 77.

⁶⁵ R. Sikorski, *Prochy...*, op. cit., s. 38.

⁶⁶ Ibidem, s. 29.

⁶⁷ Ibidem, s. 39.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ „Czarny, dość ciężki, z jasnopomarańczowym znakiem rozgłośni na skórzanej osłonie, został mi wręczony w ciemnym pokoju londyńskiego Bush Mouse przez jednego z szefów rozgłośni. Po rozmowie na temat rodzaju wywiadów i reportaży, jakie

małe radio z zakresem fal krótkich, trójnóg, zapasowe mocne buty, manierkę, mały pojemnik z jedzeniem zawierający sześć suchych racji, dwadzieścia pięć batonów czekoladowych Mars, dwie tubki miodu i trzy główki czosnku – jedyne pożywienie warte noszenia, które nie wymagało żadnych przygotowań⁷⁰. Sikorski w swoją podróż do Heratu wyposażył się także w *lokalny przyrodziwek*, który składał się z obszernych workowatych szarawarów i długiej, brązowej koszuli (brąz jest z powietrza prawie nie do odróżnienia na tle piasków i skał, a w nocy nie odbija światła księżyca), w której kieszeń była takich rozmiarów, aby mógł się tam swobodnie zmieścić notatnik⁷¹. Dziennikarz zabrał ze sobą również książki, które dobrał bardzo starannie, bowiem spodziewał się dni, tygodni bezczynności – czekania i czytania. W takich dniach bezczynność usypia czujność i stwarza złudne wrażenie bezpieczeństwa. „Bez czegoś do czytania można się wtedy rozchorować z nudów”. Dlatego warto dokładnie dobrać lektury⁷², które

miałem nagrywać, poprosiłem go o pismo, z którego by wynikało, że zostałem zaangażowany przez jego sekcję; chciałem mieć dowód – na wypadek pojmania – że jestem dziennikarzem. Spostrzegłem, że mój rozmówca stara się energicznie zdrapać pomarańczową nalepkę, która uparcie nie dawała się oderwać”. Powiedziano Sikorskiemu, że byłoby lepiej gdyby nie złapano go właśnie z tą nalepką. Pisma zabezpieczającego nie otrzymał, pomimo iż BBC samo zaproponowało mu współpracę. Natomiast szef rozgłośni, powiedział krótko: „[...] przekroczy pan granicę Afganistanu nielegalnie. Gdyby pan wpadł, byłby to dla nas wielki kłopot, musielibyśmy się wyprzeć jakichkolwiek związków z panem. Nie możemy dopuścić do takiej kontrowersji”. Trudno się dziwić, że Sikorski nie krył zdumienia i długo nie mógł zapomnieć tej rozmowy. Wydawało się oczywiste, że „BBC powinno być dumne, gdyby jeden z jego reporterów był nękany za przekazywanie informacji o brudnej wojnie, które usilnie starano się ukryć”. Tymczasem „[...] w ciągu prawie ośmiu lat najślynniejsza rozgłośnia na świecie nie potrafiła się zdobyć na wysłanie w swoim imieniu choćby jednego dziennikarza, który by towarzyszył partyzantom”. R. Sikorski, *Prochy...*, op. cit., s. 148–149. Reportaże o Afganistanie ukazywały się dzięki niewielkiej grupie reporterów idealistów, którzy narażając swoje życie, pokazywali realia wojny, a nie dzięki redakcjom wielkich dzienników prasowych i telewizyjnych. Redakcje bardzo niechętnie finansowały wyprawy do Afganistanu, aż do roku 1987. Redaktorzy zmienili zdanie dopiero wtedy, kiedy sytuacja Sowietów zaczęła wyglądać niepewnie. „Zreszta gazety, które wtedy, w 1989 roku, tak ochoczo przypisały sobie zasługę za zwycięstwo w Afganistanie, jednocześnie demonstrowały swoje kompetencje w sprawach sowieckich, pisząc o Taszkencie, Kijowie i Wilnie jako o „starożytnych sowieckich miastach”. Później uznały masakrę w Czeczenii za wewnętrzną sprawę Rosji. R. Sikorski, *Prochy...*, op. cit., s. 348.

⁷⁰ R. Sikorski, *Prochy...*, op. cit., s. 40.

⁷¹ Ibidem, s. 38.

⁷² Lektura w takich momentach daje więcej satysfakcji, niż czytana w domu. Wtedy czyta się bez pośpiechu, pozwalając sobie na wyobrażanie jakichś scen czy

mają być w tym czasie „jedyną strawą duchową”. Sikorski na przykład zdecydował się na *Biesy* Dostojewskiego, *Arabian Sands* Wilfrieda Thesigera, Clausewitza i swój ulubiony tom Nietzschego⁷³. Reszta rzeczy zmieściła się w kieszeniach kamizelki – dodatkowy mały aparat, notes, zestaw na „czarną godzinę” i podstawowe opatrunki⁷⁴. Sikorski wspomina również, iż wziął ze sobą rolkę miękkiego różowego papieru toaletowego. Dlaczego? – Afgańczycy posługiwali się kamieniami lub palcami, co nie było higieniczne i mimo że zawsze myli ręce przed jedzeniem, to resztki ekskrementów pozostawały im pod paznokciami⁷⁵.

Kapuściński w swoje podróże zabierał natomiast najpotrzebniejsze rzeczy: maszynę do pisania, małeńką Hermes Baby, którą Szwajcarzy zrobili dla Amerykanów na wojnę na Pacyfiku. Proste rzeczy – ołówek, papier, mapy, książki, lekarstwa. Środków na malarię, chininę brał całkowite minimum, ponieważ bardzo niszczą wątrobę, a ciągłe profilaktyczne ich zażywanie w czasie długiego pobytu w Afryce jest gorsze niż zażycie raz, gdy już się ma atak malarii⁷⁶.

Należy jednak pamiętać, że „reporter nie zostawia nigdzie swojego bagażu, bo ciągle idzie przed siebie. Rzadko zawraca. Cały swój dobytek musi nosić przy sobie. Każdy przedmiot jest balastem. Im lżejszy bagaż, tym dalej można dotrzeć”⁷⁷. Jednak samo dotarcie do wyznaczonego celu jeszcze nic nie oznacza. Bowiem nie wystarczy tylko pojechać na miejsce wydarzenia i opisać je. Aby napisać reportaż, trzeba zdobyć wiele informacji, wiele przeczytać i starać się dotrzeć do filozofii wydarzenia, a nie tylko opisać nagie wydarzenie⁷⁸. Ponadto reporter musi być przygotowany na wszelkie niewygody oraz powinien wiedzieć, że czeka go ogromny wysiłek logistyczny, fizyczny i intelektualny. Podróż reporterska wyczerpuje i wykańcza, „wymaga pewnej nadwyżki emocjo-

roztrząsanie argumentów, a inspiracja płynąca z książek jest głębsza, lekturę pamięta się dokładniej. Ibidem, s. 84.

⁷³ Ibidem, s. 51.

⁷⁴ „W mojej apteczce miałem i opatrunki, i porcję silnych antybiotyków. Zapakowałem również witaminy, środki antyseptyczne, aspirynę, resochin przeciw malarii i kilkanaście opakowań środka przeciw biegunce amebowej”. Ibidem, s. 53, 41.

⁷⁵ Ibidem, s. 41.

⁷⁶ J. Haszczyński, *Rasowy...*, op. cit.

⁷⁷ A. Ert-Eberdt, *Nigdzie...*, op. cit.; R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 42.

⁷⁸ J. Schell, *Szukanie miejsca w nowym świecie*, Wywiad z Ryszardem Kapuścińskim, „Rzeczpospolita” z 15.11.1997, nr 266.

nalnej, wymaga pasji. Oprócz pasji nie ma innego powodu, żeby to zrobić⁷⁹.

„Rzeczywistość w podróży jest trudniejsza, niż się powszechnie myśli. O przyjemnościach czy rozrywkach w ogóle nie ma mowy. Człowiek raczej patrzy, gdzie tu jak najszybciej przyłożyć głowę do poduszki, żeby się wypaść. To nie jest tak jak w normalnym świecie, gdzie przychodzi moment czasu wolnego. [...] Często zresztą nie ma gdzie spać, nie ma co jeść albo się po prostu choruje⁸⁰. Zatem zawód korespondenta wojennego jest nietypowy⁸¹. Przede wszystkim jest to bardzo ciężka praca, ponieważ reporter pracuje często w bardzo trudnych warunkach⁸² i w ogromnym stresie, wywoływanym ciągłą zmianą miejsca, języka, klimatu, pożywienia, wody, twarzy napotkanych ludzi. Organizm jest poddawany permanentnej presji, ciągłemu ciśnieniu, wymaga się od niego, żeby nieustannie zapamiętywał, myślał, koncentrował się. Dlatego tak ważną cechą reportera jest fizyczna wytrzymałość i psychiczna odporność. Ponadto zawód ten jest związany z nieustannie trwającym ryzykiem, gdyż korespondenci i reporterzy ginęli i wciąż giną. Reporter jest także narażony na przeróżne choroby⁸³. Najistotniejsza jest jednak silnie rozwinięta zdolność empatii, bowiem nie każdy potrafi przejąć się innymi ludźmi, a ten, kto tego nie po-

⁷⁹ R. Kapuściński, *Autoportret...*, op. cit., s. 14.

⁸⁰ A. Skworz, *Antyciela...*, op. cit.

⁸¹ Jednak dla Wojciecha Jagielskiego reporterka czy dziennikarstwo to cecha charakteru, a nie zawód. B. Kopyt, J. Haszczyński, *Reportaże z końca świata*, Rozmowa z Wojciechem Jagielskim, „Rzeczpospolita” z 21.02.2003. Można również przyjąć za Markiem Millerem, że „reporter nie uprawia zawodu – praktykuje pewien sposób życia. Różnica jest podstawowa. Zawodem zarabia się na życie, zawód można zmieniać, zawodu można się wyuczyć, zawodem można się legitymować. Na sposób życia jesteśmy skazani, ponieważ stanowi on jedyną, pełną realizację ukształtowanej osobowości, ponieważ nie można odejść od siebie i stać się kimś innym. Sposób życia jest więc odnalezieniem swojej drogi, po której toczy się nasza egzystencja”. M. Miller, *Reporters...*, op. cit., s. 259.

⁸² Warunki wojenne mają swój rytm: „kiedy walczysz, walcz. Kiedy śpisz, śpij. Nigdy bowiem nie wiesz, co cię czeka za godzinę, za minutę. Dlatego korzystaj z każdej chwili do odprężenia się. Być może bowiem czekają cię dwa dni bez jedzenia, picia i snu”. P. Grochmalski, *Praca...*, op. cit., s. 79.

⁸³ Na przykład w *Wojnie futbolowej* Ryszard Kapuściński opisywał, że dopadła go jakaś infekcja tropikalna, zatrucie krwi czy działanie tajemnych jądów. Opuchł, a jego ciało pokryło się wrzodami, ropniakami i czyrakami. Niestety jeśli ktoś jednak chce wejść w najbardziej mroczne, zdradliwe i niezdeptane zakątki Afryki, musi być przygotowany, że przeplaci to zdrowiem albo życiem. R. Kapuściński, *Wojna futbolowa*, Warszawa 1978, s. 129.

trafi, nie może być reporterem. Przecież inni ludzie to źródło informacji⁸⁴. To właśnie inni dostarczają nam wiedzy o świecie, a zadaniem korespondenta jest jej przekazanie. Jest to przybliżanie czytelnika do czegoś obcego, nowego, nieznanego, zaznajamianie z kulturą odmienną od naszej. Trudno nie zgodzić się w tym miejscu z R. Kapuściskim, który stwierdza, iż reporter w takim znaczeniu jest tłumaczem z kultury na kulturę. Jest to jednak niezwykle zadanie, któremu mogą sprostać tylko dziennikarze żądni wiedzy, zafascynowani światem, zarażeni przygodą i ciekawością.

Summary

A reporter should look and behave in an ordinary, average way, and should not stand out from the crowd. Then it is easier for him or her to blend in, to not draw attention to themselves, to not stand out or attract anybody's attention with his or her looks and behavior. One talks to a journalist in a different way than to somebody one has met by chance. Therefore, a reporter should be anonymous and unknown. He or she should be like anyone from the crowd. If reporters lose their anonymity, they also lose an opportunity to write a good reportage. Ryszard Kapuściński observed that the profession of a reporter is about overcoming your own feeling of being different – about living in an African or Chinese village, or some place in Latin America, among the Indians in the Andes. A good correspondent needs to identify himself or herself with these people, their way of living, their poverty and difficulties. It is a condition of any work to overcome 'the Other' in oneself.

⁸⁴ B. Białek, P. Żak, *Podróż...*, op. cit.